

WALDEMAR MICHALSKI ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Tytuł fragmentu relacji	„To jest Żmudzin, on mało mówi, ale dużo myśli”
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Michalski Waldemar (1938-), Miłosz w Lublinie, Miłosz Czesław (1911-2004)

„To jest Żmudzin, on mało mówi, ale dużo myśli”

Po nadaniu tytułu doktora *honoris causa*, kiedy profesor Sławińska wyprowadziła Miłosza na dziedziniec, ja zamieniłem [z nim] kilka słów. Wtedy dałem mu swój tomik wierszy, powiedziałem, że jestem w jakiejś mierze z Kresów, podobnie jak on. Co prawda on z Wilna, ja z Wołynia, ale że mamy wspólnego poetę, do którego się odwołujemy – Czechowicza. I on to potwierdził. Wyczułem z tej rozmowy, kiedy zaczął mi w kilku słowach mówić o Czechowiczu, że ma niezwykle szacunek i respekt do [jego] poezji i osoby. Zresztą potwierdził to pisząc o Czechowiczu esej, który Józek Zięba opublikował swego czasu. To była właściwie pierwsza znacząca wypowiedź o Czechowiczu napisana przez Miłosza.

Później trudno [to] nazwać spotkaniami, kiedy widziałem Miłosza będąc uczestnikiem różnych innych [wydarzeń] poza Lublinem. Byłem jednym z widzów i potwierdzałem w sobie to przekonanie, że Miłosz jest człowiekiem niezwykle znaczącym dla sprawy literatury polskiej. Zawsze miałem wrażenie, że on jakby przełamywał wrodzoną trudność w mówieniu. Jak mi ktoś powiedział: „To jest Żmudzin, on mało mówi, ale dużo myśli”. Miałem zawsze przekonanie, że jego wystawianie się powodowane jest jakąś barierą wewnętrzną – że łatwiej mu pisać niż mówić. Mówił zawsze z pewnym wysiłkiem, z takim wyważaniem słów, powoli, dostojnie, ale zawsze z sensem.

Kiedyś wysłałem list do Miłosza. Być może Miłosz nawet odpowiedział, ale przyszedł stan wojenny i wtedy korespondencja nasza rozplywała się nie wiadomo gdzie. W ten sposób straciłem kilka przesyłek. Raz dostałem pokwitowanie, że przesyłka została zlikwidowana w centrum odprawy poczty. Książki nadsyłane z Londynu, Nowego Jorku czy Paryża były często cenzurowane na poczcie i jeżeli był w tekście na przykład jakiś wiersz Łobodowskiego czy Miłosza, były likwidowane. Inaczej mówiąc – agenda SB działała na poczcie i likwidowała przesyłki. Jak przychodziły listy z zagranicy i jeżeli było coś o „Solidarności” w tych listach – czy pytanie, czy przekazywanie jakichś informacji – [to] były likwidowane. Wszyscy wtedy byliśmy podobnie deptani i trzeba było tylko zachować wiarę, że ten system się w końcu kiedyś zawali i że będzie inaczej.

Data i miejsce nagrania	2011-09-30, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Mateusz Borny
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"